Nr. 9. W Tarnowie 5go maja 1901. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Nowa enuncyacya p. ministra oświaty w sprawach szkolnych.

W toku debaty, która miała miejsce w Izbie Panów dnia 2 marca b. r. w sprawie adresu do Korony, wypowiedział marszałek krajowy przedarulański Rhomberg mowę bardzo godną uwagi o wychowaniu religijno-moralnem w austryackich szkołach ludowych, średnich i wyższych. Wydał on o całym systemie, panującym obecnie w szkole państwowej, wyrok całkiem ujemny i stwierdził, że wielu nauczycieli, a nawet urzędników państwowych, sympatyzuje mniej lub więcej otwarcie z ruchem antykościelnym i antipaństwowym. Nauczyciele w prowincyach niemieckich są w znacznej części „pangermanami“ lub socyalistami. W szkołach średnich istnieją „niemiecko-narodowe“ komitety studenckie, które pracują w duchu przeciwnym religii a zarazem i dynastyi.

Mowa ta wywołała ogromną senzacyę i siarczyste protesty w izbie deputowanych i w dziennikach liberalnych (nie mówiąc już o prusofilskich i socyalistycznych). I nic dziwnego, bo partya liberalna, rząd „konserwatywny“ i inne czynniki wpływowe ignorują wprawdzie żądania katolików, dopóki ci skarżą się jedynie na indyferentyzm, szerzący się pomiędzy młodzieżą i ludem, na upadek moralności, dopóki wskazują na rosnącą ciągle liczbę samobójstw itd., — ale Zarząd oświaty jest, jak zapewnił w odpowiedzi swojej p. minister Hartel, na jednym punkcie „bardzo drażliwy“: on nie chce popaść w podejrzenie, że toleruje propagandę antidynastyczną i antiaustryacką! Dlatego natychmiast powstał p. Hartel, żeby odeprzeć zarzuty p. Rhomberga. Mowa jego posiada wszelkie znamiona charakterystyczne zwyczajnych enuncyacyi austryackich mini-

strów, kierujących sprawami oświaty i nie zawiera właściwie nic nowego oprócz zapowiedzi, że ministeryum myśli o pewnych, nie określonych bliżej „reformach“. W każdym jednak razie warto się nad nią zastanowić.

Jak zwykle czynią ministrowie w wypadkach podobnych, tak i teraz nie chciał przyznać dr. Hartel wyraźnie, że system obecny wymaga zmiany, że nie wszystko zasługuje na pochwałę w dzisiejszej szkole państwowej, ale z drugiej strony nie zaprzeczył wprost oskarżeniom Rohmberga, tylko starał się rozprószyć obawy sfer rozstrzygających i konserwatywnych i zmniejszyć znaczenie faktów godnych i według niego ubolewania. Zapewnił on, że już jego poprzednik „uczynił, co tylko było w jego siłach, aby zwalczyć i wykorzenić pewne *niewłaściwości i naleciałości*, pochodzące, *jeżeli one gdzieś zachodzą*“ (—a więc może ich niema nawet wcale!—) z dawnych jeszcze czasów. Co się mnie tyczy, uważam za jeden z najważniejszych obowiązków zwracać baczną uwagę na skarcone tutaj nadużycia, a to nie tylko w interesie państwa, którego kierujące osobistości wychodzą właśnie ze szkół średnich i wyższych, lecz także w interesie uczniów i słuchaczy uniwersyteckich, którzy, *gdyby istotnie zachodziły takie pożałowania godne stosunki*, ponosiliby wielkie szkody duchowe i cielesne i mogliby kiedyś stać się szkodliwemi i, jak tutaj się wyrażono, katylinarskiemi egzystencyami.“ Dalej prosił p. minister, żeby podawano mu do wiadomości wszystkie fakta, świadczące o nielojalności i braku patryotyzmu nauczycieli lub uczniów. Wszystkie będą zbadane, a ministeryum zaradzi natychmiast złemu, gdziekolwiek okaże się potrzeba jego interwencyi.

Jednakowoż to zapewnienie nie uspokoi jeszcze nikogo, kto jest obeznany z tradycyami i rutyną biurokracyi. Wiedzieliśmy od dawna, że ministeryum zarządza śledztwa dyscyplinarne, ilekroć dojdzie do niego jakaś skarga na profesorów lub uczniów, że gani ich i karze, jeżeli wystąpią „w sposób rażący przeciw religii“, że zwłaszcza jawne agitacye przeciw monarchii albo obraza majestatu mogą za sobą pociągnąć nawet zupełne wydalenie ze służby. Nie tylko nauczyciele szkół niższych, ale i profesorowie uniwersytetów wiedzą, że nie mogą przekroczyć bezkarnie pewnej granicy. Kiedy np. prof. Brentano, kapłan katolicki, chciał uprawnić związkiem małżeńskim swój konkubinat, odebrał mu minister katedrę i nie oddano mu jej, jakkolwiek liberalni profesorowie wydziału filozoficznego raz po raz żądali jego powrotu. Profesor zaś Dybowski we Lwowie dostał admonicyę wskutek zażalenia XX. Biskupów,

kiedy w wykładzie inauguracyjnym bronił ateistycznego darwinizmu i wołał: „precz z teleologią!“ Zdarzyło się i w jednem z gimnazyów galicyjskich przed kilkunastu laty, że Rada szkolna udzieliła nagany (co prawda bardzo oględnej i delikatnej) nauczycielowi, który drwił sobie z cudów Mojżeszowych i w innych punktach rozchodził się w wykładach historyi z katechetą. Ale to nam nie może wystarczyć: po 1e) bowiem nie wiele na tem zyska sprawa wychowania religijno-moralnego, kiedy o takich faktach rażących dowie się wyjątkowo władza i ujemne swoje zdania o nich wyrazi: profesor stanie się ostrożniejszym, a może posunie się nawet na stanowisko dyrektora, jeżeli pozorną okaże poprawę, ale nie przestanie podkopywać wiary swojem nauczaniem — po 2e) jakże to łatwo dyrektorom i inspektorom zatuszować sprawę, kiedy ktoś doniesie Radzie szkolnej lub ministrowi, że nauczyciel powiedział coś złego wobec uczniów! Trudno polegać na zeznaniach dziatwy, która mogła mylnie zrozumieć słowa profesora, — zresztą te zeznania nie będą zwykle zupełnie zgodne; — w końcu więc pokaże się, że nie było żadnego ataku na religię albo na monarchię austryacką, że była tylko dozwolona krytyka polityki papieskiej, nadużyć duchowieństwa albo błędów, popełnionych przez dawniejszych ministrów lub cesarzy itd. (wierzymy też chętnie słowom p. ministra, iż dochodzenia, zarządzone wskutek skarg tego rodzaju, nie doprowadzają zwykle do rezultatów uwagi godnych!)—a po 3e) nie chodzi tu tyle o owe wypadki rzadkie i wyjątkowe, w których nauczyciel liberał lub socyalista wyrazi w szkole swoje zapatrywania w sposób drastyczny i wcale nie uwzględniający myśli przewodnich naczelnego zarządu oświaty, jak o to, żeby od wszystkich nauczycieli żądano stanowczo działalności pedagogicznej w duchu katolickim, żeby szkoła państwowa pozbyła się dotychczasowej *połowiczności*, żeby wszystkie jej urządzenia zgadzały się z zasadami Kościoła, żeby ministeryum wydało odpowiednie instrukcye dla nauczycieli i postarało się o ścisły i sumienny nadzór nad wszystkiemi szkołami.

A tymczasem—jakże się rzeczy mają faktycznie? W instrukcyi ministeryalnej dla gimnazyów, wydanej w r. 1884, a po raz drugi (z pewnemi zmianami i poprawkami) w r. 1900 nadarzała się nieraz sposobność do bliższego określenia zasad, jakich powinni trzymać się nauczyciele przy wykładzie historyi, przy wyjaśnianiu autorów itd., żeby nie wypowiadali zapatrywań niezgodnych z religią i moralnością chrześcijańską a względnie z patryotyzmem austryackim (o którym później). Nigdzie jednak nie znajdujemy tam takich

wskazówek i przestróg jasnych i dokładnych; nigdzie nie powiedziano, że mówiąc np. o walce cesarzy niemieckich z papiestwem, nie powinien nauczyciel stawać na stanowisku przeciwnem Stolicy Apostolskiej albo, że nie powinien bronić protentantyzmu przeciw Rzymowi. Czytamy tylko (na str. 165 instrukcyi z r. 1900) frazes całkiem niejasny: „Kein Schüler darf diese lehrreichen Jahrhunderte verlassen, ohne einen bestimmten Eindruck mitzunehmen von dem Wesen und Gang einer religiösen Bewegung nach Ursprung, Steigen und Fallen“ etc. (W instrukcyi z r. 1884 dodano jeszcze zdania, zachęcające nauczycieli, aby roztaczali *nowe* poglądy na rozwój dziejowy ludzkości; dobrze się stało, że w nowem wydaniu opuszczono tę nierozważną zachętę!) A wszakże między nauczycielami są żydzi i protestanci, są nadto ludzie młodzi, którzy przychodzą dopiero z uniwersytetu, gdzie im wykładano historyę w duchu antikatolickim i wpojono w nich przekonanie, że tylko badacze nieprzychylni Kościołowi przedstawiają jego dzieje w świetle prawdziwem! Prawda, że już sam rozsądek powinien każdemu profesorowi powiedzieć, iż wychowanie religijno-moralne młodzieży nie wyjdzie dobrze na tem, jeżeli on będzie wobec niej wygłaszał zapatrywania sprzeczne z nauką katechety i innych nauczycieli wierzących, — ale nie każdy ma na tyle rozsądku, a zresztą niejeden jest pewny prawdziwości swoich poglądów i mniema, że ma wszelkie prawo prostować „fałsze“, zawarte w historyi kościelnej (sam słyszałem od jednego z nieżyjących już inspektorów krajowych zdanie, że profesor historyi powszechnej nie może być w zgodzie zupełnej z podręcznikami i wykładem historyi kościelnej!). (*D. n.*)

X. Dr. Aleksander Pechnik.

Jak dawno istnieje rodzaj ludzki?

(*C. d.*) Spytajmyż teraz dalej: ile lat upłynęło od Adama do Abrahama? Na to odpowiada nam Księga Genesis wspomnianemi wyżej genealogiami. Jednę przedstawia rozdział 5., drugą rozdział 11. I w jednej i w drugiej w tekscie hebrajskim znajdujemy wyliczonych dziesięciu Patryarchów; zaś w tekscie greckim Septuaginty druga genealogia ma ich jedenastu, gdyż między Arfaxadem a Sale znajdujemy Kainana, którego tekst mazoretycki i samarytański pomijają. Dla jaśniejszego przeglądu podajemy tu one dwie genealogie z datami wyjętemi z tych trzech wyżej wspomnianych tekstów:

Imię	zrodził syna, mając lat, według tekstu		
	mazoretyckiego:	samarytańskiego:	Septuaginty:
Adam	130	130	230
Set	105	105	205
Enos	90	90	190
Kainan	70	70	170
Malaleel	65	65	165
Jared	162	62	162
Enoch	65	60	165
Matuzala	187	67	167
Lamech	182	53	188
Noe	500	500	500
Sem	100	100	100
Arfaxad	35	135	135
Kainan	wypuszczony	wypuszczony	130
Sale	30	130	130
Heber	34	134	134
Faleg	30	130	130
Ren	32	132	132
Sarug	30	130	130
Nahor	29	79	79
Thare	70	70	70
Razem	1946	2242	3312
Dodajmy czas od Abrahama do Narodzenia P. J. .	2300	2300	2300
otrzymamy	4246	4542	5612 lat

jako ogólną liczbę, wyprowadzoną z Pisma św. na okres Starego Zakonu. Ponieważ zaś Martyrologium rzymskie przyjmuje rok 5199 od stworzenia Adama za datę Narodzenia Pana Jezusa, przeto wolno nam Chrześcijanom katolikom odstąpić od tekstu mazoretyckiego, a trzymać się najdalej idącej rachuby tekstu Septuaginty, a nawet opierając się na wyżej wzmiankowanych lukach między poszczególnemi pokoleniami, twierdzić, że od stworzenia Adama do Narodzenia P. J. upłynęło *najmniej* 5198 lat, a nawet może o kilka set, może nawet i kilka tysięcy lat więcej; czyli, że *minimum* da się ściśle określić liczbą tekstu mazoretyckiego: 4246 lat; *maximum* zaś jest nieuchwytne i nie wchodząc w sprzeczność z Biblią można je do 7000 lat rozszerzyć.

Atoli i 7000 lat wydaje się nieprzyjaciołom Biblii za krótkim okresem, aby w nim można było dojść do tak wysokiego stopnia cywilizacyi, na jakim spotykamy niektóre narody już w bardzo odległej starożytności. Dziwna rzecz, że właśnie ci sami niby uczeni domagają się koniecznie większej starożytności dla rodzaju ludzkiego, którzy

wszelkimi sposobami starają się obalić twierdzenie Biblii o długowieczności Patryarchów przedpotopowych. Widać, o co tym panom chodzi: że nie szukają prawdy, ale nadwerężenia powagi Pisma św. Lecz próżne ich usiłowania! Nie mogą oni przeciw powadze Biblii przywieść żadnych takich dowodów, któreby w oczach ludzi nieuprzedzonych i poważnie rzecz traktujących zadały kłam księgom świętym. Bo i na czemże, pytamy, opierają oni swoje przypuszczenia o bajecznie dawnej starożytności świata cywilizowanego? Na źródłach historycznych Wschodu? — Ależ właśnie te źródła są tak mętne, że z nich przejrzystej prawdy zaczerpnąć nie można; mogą się one przydać tylko takim, którzy jak Bailly, przyjaciel Voltaire'a, nie zawahają się fałszować obliczeń astronomicznych, byleby tylko tablicom astronomicznym Hindusów podsunąć znaczenie nie dające się pogodzić z Biblią. Ale prawdziwi uczeni jak: Delambre, Colebrooke i Bentley wykazują, że tablice astronomiczne Hindusów nie wskazują dawniejszych czasów nad wiek 16. przed Chr., a „Wedy", księgi św. Hindusów, w dzisiejszej swej formie nie pochodzą z dawniejsza jak z wieku 9. przed Chr. „Zamiast 6000 lat przed Alexandrem W." mówi Heeren, znakomity badacz roczników indyjskich, „jak to przyjmują uczeni pisarze, na wiarę Arriana, zamiast milionów lat, jak liczą według bajek bramińskich, my znajdujemy zgodnie z domysłem Jonesa i innych, że czasy Abrahama są najdawniejszą epoką historyczną, w której można się dopatrzyć politycznej organizacyi Indyj."[1]) Zendawesta, księga św. u Persów, pochodząca od Zoroastra, jest zdaniem najznakomitszych oryentalistów mało starsza od Cyrusa, a księgi św. Chińczyków „Kingi" z pewnością nie pochodzą z dawniejsza jak z 5. wieku przed Chr.— „Chronologia chińska", mówi Cuvier „zgadza się zupełnie z chronologią Mojżesza, jeżeli usuniemy z niej baśnie, których nikt już więcej bronić nie zechce. Aż nadto dla Chin zaszczytu, jeżeli idąc za Konfucyuszem, za prawdziwego założyciela ich państwa uznamy Yao, który ujął berło w roku 2337 przed Chrystusem."[2]) (*C. d. n.*)

X. Dr. Jan Bernacki,
kanonik katedr.

---

[1]) Zob. Encyklop. kość., Warszawa, T. III. str. 221.
[2]) Livre de la nature, t. I. str. 24.

O Różańcu św. Kazanie pierwsze.[1])

Według ks. Fabiana Birkowskiego.

„Któż mi da ciebie brata mego ssącego piersi matki swojej, abym cię nalazła na dworze...., a jużby mię żaden nie wzgardził“?
(Cant. 8, 1.)

Pragnieniem duszy wiernej w St. Zakonie było obaczyć Boga swego w ciele ludzkiem, przyjąć go do domu swego, piastować go na rękach, karmić go mlekiem. Pragnienie to spełnione. Obaczyliśmy Pana, a on się zawiesił jako niemowlątko na łonie Bogarodzicy swojej; widzieliśmy go, a on oczyszczenie grzechów czyni słowem i uczynkami, on sprawiedliwość Bożą błaga krwią najdroższą swoją: widzieliśmy go, a on zwycięża śmierć i jako orzeł z gniazda swego z orlęty swojemi się podnosi przez obłoki i na tron nagotowany wstępuje jako sędzia żywych i umarłych. Jako róża w Jerychu jest podniesiony, jako cyprys na górze Syon, jako palma w Kades. (Eccli. 24.) Tego miłego gościa witamy, wspominając w modlitwie Różańca św. tryumfy jego adwentu.

Jeśli która dusza wierna częściej słów tych używała: „*Któż mi da ciebie brata mego ssącego piersi matki mojej*“, to najczęściej używał ich Dominik św., Patryarcha i fundator zakonu kaznodziejskiego. Sługa to był gorący Bogarodzicy, w której po Panu Bogu wszystkę nadzieję swą położył, której się ustawicznie polecał, od której wzajem wielkie i osobliwe brał dobrodziejstwa. Nic on nie poczynał, żeby pierwej nie miał wezwać na pomoc Bogarodzicy. W pozdrowieniu Panny Najświętszej tak się kochał, iż ono niemal zawsze w uściech miewał; toż radził i drugim, z którymi przemieszkiwał. Na cześć Jej Różaniec postanowił, który pietnaście dziesiątków w sobie ma Pozdrowienia Anielskiego; umieściwszy na czele poszczególnych dziesiątków, Pacierz czyli modlitwę Pańską. W dziesiątkach tych co najprzedniejsze tajemnice żywota, śmierci i chwały Chrystusowej i Bogarodzicy

---

[1]) X. Fabian Birkowski Z. K. należy do rzędu najlepszych mowców polskich. Był nadwornym kaznodzieją króla Władysława IV. Urodził się we Lwowie w r. 1565, umarł w Krakowie w r. 1636. Kazania jego są zwyczajem ówczesnym przydługie, ale obfitują w treść gruntową i celują formą. Różaniec św. rozbiera w trzech kazaniach, w każdem jednę część tj. 5 tajemnic; sądzimy, że rozbiór każdej tajemnicy da P. T. Duszpasterzom pożądany temat do przemówień majowych, lub do kazań całych o Najświętszej Maryi Pannie. (D. R.).

-ego Najświętszej są wspomniane. Nazwał tę modlitwę Psałterzem, a to dla równej liczby Psalmów Dawidowych z Pozdrowieniami Anielskiemi; tamtych 150, tych także. Nazwał Różańcem dla duchownej wonności, Bogu i Bogarodzicy bardzo miłej. Do mówienia Różańca tego i sam i przez bracią swoję namawiał wszystkich na kazaniach. Różańca tego nabożeństwo w Kościele św. po wszystkim świecie z wielkim pożytkiem dusz się rozkrzewiło. Tym rodzajem oręża duchownego Dominik św. katolików wszystkich do walki przeciwko nieprzyjaciołom ich dusz, a zwłaszcza przeciwko heretykom Albigeńskim, uzbrajał. Zdrowaś Marya.

* * *

Pierwszy dziesiątek rozpamiętywa miłą onę nowinę, wszystkiemu światu zwiastowaną, gdy Gabryel Archanioł, zesłany od Boga, opowiedział Pannie Najświętszej: „*Oto poczniesz i porodzisz syna: a nazowiesz imię jego Jezus*“. Luc. 1, 31.). O jakie cuda na ten czas się stały, na które zdumiewać się ma niebo i ziemia! Jest na co serce bogomyślne w ten czas obrócić, gdy Różaniec mówić poczynasz. Panna poczęła, panieństwa nic nie naruszywszy. Duch św. zaćmił Pannie i ciałeczko niemowlęce ukształtował, do którego przecudną wlał duszę. Ciało i dusza z osobą Słowa Przedwiecznego są złączone. Bóg stał się człowiekiem, to jest bratem naszym. Niemowlątko wszelaką mądrością jest opatrzone i obdarowane. Bez grzechu pierworodnego, pełen łaski wszelakiej jest poczęty. Niemowlęcia onego dusza najświętsza, odkąd jeno stworzona jest, istność Bożą oglądała. I kiedyż większe cuda świat widział? I któryż przedmiot godniejszy rozmyślania? Za czasów Jozuego widział świat słońce stojące (Jos. 10, 13.), a za czasów Ezechiaszowych wspak się wracające (4. Reg. 20, 11.), a teraz widzi Boga, siebie samego, jako Paweł św. mówi, wyniszczającego (Philipp. 2, 7.). Widział przedtem świat w ogniu zachowaną zieloność krzaku ciernistego (Exod. 3, 2.), a teraz widzi w Poczęciu zachowaną czystość matki. Widział przedtem świat rózgę Aaronową, bez roboty ludzkiej w kwiaty przybraną (Num. 17, 8.), a teraz widzi rózgę Jesse bez udziału ludzkiego pożądany owoc światu rodzącą. Widział przedtem laskę Mojżeszową w węża odmienioną (Exod. 4, 3), a teraz widzi naturę ludzką z boską w osobie Słowa złączoną. Widział pokarm niebieski z nieba spadający (Exod. 16, 15.), tu widzi Boga, chleb żywota (Joan. 6, 35.), z nieba do żywota Panieńskiego przychodzącego. Słusznie tedy Kościół śpiewa onę pieśń o Pannie: „*Ty, któraś urodziła z podziwieniem natury twego świętego Rodzica*“. Takie bowiem cuda stały się, na które zdumiewać się musi natura.

Prosiły niegdyś dusze nabożne o braciszka tego, aby go kiedy obaczyły. Najświętsza Panna, czytając ono proroctwo Izajaszowe: „*Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazowią imię jego Emmanuel*“ (Isai. 7, 14), myśliła pewnie (tak mówią Ojcowie nabożni o tej Pannie) i zapalona cudownym ogniem pragnienia Mesyasza, z tymże Prorokiem się modliła: „*Puśćcie rosę niebiosa z góry, a obłoki niechaj jako deszcz spuszczą sprawiedliwego*“ (Isai. 45, 8). „O Boże najwyższy, (mówiła) patrz, jako ziemia sucha, jako niepłodna, jako zarosła w ciernie i w osty: spuść rosę zbawienną, spuść deszcz on rzęsisty, któryś oddzielił dla dziedzictwa twego. Zachorzało, ale ty je posil“ (Ps. 67, 10). Kiedy Panna tak się modli, Anioł przystępuje i zstępuje Pan jako rosa na runo Gedeona, to jest do żywota Panieńskiego (Iudic. 6, 38.).

Rozmyślaj sobie cicho cudowne wesele Wcielenia Bożego. Zacne było wesele ono, które się w Kanie Galilejskiej odbywało, a to dla cudu, który się stał na słowa Panieńskie (Joann. 2, 1. sqq.); większe tu i daleko znakomitsze cuda po słowach także Panieńskich się stały, po słowach onych: „*Niechaj mi się stanie według słowa twego*“ (Luc. 1, 38.). Na tamtem weselu woda obróciła się w wino, a na tem Słowo Ciałem się stało: które dzieło, jako św. Jan Damasceński uczy, cudów wszystkich jest głową. Na tamtem weselu natura podlejsza odmieniła się w lepszą: woda w wino, a na tem osoba w godności nieskończona przyjęła naturę bardzo podlą, niewymownie nieporównaną: Słowo przedwieczne—naturę człowieczą. Na tamtem weselu było odmienienie natury jednej w drugą; na tem drugiem nie było odmiany żadnej; dwie natury Boska i Człowiecza całkiem zostały w jednej osobie Słowa złączone. We dwu doskonałych naturach jednę Syna Bożego i Wcielonego osobę wyznawamy.

Przy temże Zwiastowaniu czy nie godne uważenia one słowa Anielskie: „*Nie bój się Maryo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga*“ (Luc. 1, 30)? O szczęście wielkie człowieka tego, który łaskę najduje! I czegóż się ten kiedy zlęknąć może? Niczego, chyba utraty łaski samej. „*Pan oświecenie moje*, (mówi ten, który u Boga znalazł był łaskę), *zdrowie moje, kogóż się mam bać? Pan obrońca żywota mojego, dla kogóż się mam trwożyć?... By stanęły przeciwko mnie obozy, nie zlęknie się serce moje*“ (Ps. 26, 1. 3). I Augustyn św. w tymże Psalmie: Strzegą cesarza żołnierze—i nie boi się; bronią śmiertelni śmiertelnego—i bezpiecznym jest; broni Nieśmiertelny śmiertelnego, a bać się będzie? Niechaj się boi, niechaj drży Kain, na którego się Bóg gniewa i niechaj mówi: „*Oto mię wyrzucasz od oblicza ziemi dzisiaj, i od twarzy twojej skryję się:.... każdy tedy,*

który mię znajdzie, zabije mnie“ (Gen. 4, 14.). Bo kogo Bóg od twarzy swojej i łaski dla grzechu wyrzuca, jako wiele złego na takiego uderzy! a komu Bóg łaskę swoją daruje, którychże on dóbr nie osiągnie? „*Bym też chodził we środku cienia śmierci, nie będę się bał nic złego, albowiem ty ze mną jesteś*“ (Ps. 22, 4.). Zamykając dziesiątek pierwszy wesołych tajemnic, mówimy: O Bogarodzico łaski pełna, któraś poczęła Pana Jezusa, módl się za nami!

* * *

Wtóry dziesiątek wije róże Nawiedzenia Najświętszej Panny, które uczyniła, niosąc w żywocie swym Chrystusa Pana w dom Elżbiety św. Niosła na ten czas brata naszego na górne krainy Panna błogosławiona. O trzykroć i czterykroć błogosławiony dom on, który Chrystus Pan z Matką swoją nawiedził! Wszystek napełniony był Ducha św. darami i błogosławieństwem. „*Mieszkała skrzynia Pańska w domu Obededoma przez trzy miesiące i błogosławiła domowi jego*“ (2. Reg. 6, 11.). Masz przezacny obraz tego nawiedzenia. Najświętsza Skrzynia Pańska, Panna błogosławiona, która Boga w żywocie nosiła zakrytego, nawiedziła Elżbietę i przez trzy miesiące przy niej mieszkała—i błogosławił Pan wszystek dom on. Chcesz wiedzieć jakim sposobem błogosławił? Od najmniejszego poczęło dziecięcia Dziecię największe, od Jana Chrystus: Jana w żywocie matki zamknionego naprzód błogosławiło. Już niebiosa rosę były spuściły z góry, a ta napoiła serce Jana św.

Zmazą pierworodnego grzechu dotknięty był św. Jan. Był wprawdzie górą wysoką, góry jednak wszystkie (oprócz Chrystusa i Bogarodzicy) pierworodnego grzechu potop był zakrył. Ale gdy Panna mówić poczęła, zaraz zmaza ona otarta została, a świątobliwość wlana. Dawid przez cytrę ducha złego wygnał od Saula (1. Reg. 16), nasz Dawid, Chrystus, gdy Panna Matka mówi, grzech od Jana wyrzucił. Żali się Psalmista, że nieprzyjaciele ludu wybranego, na samem wejściu do świętego miasta, na bramach Jerozolimskich zatknęli chorągwie, znaki zwycięstwa: „*Położyli chorągwie, swoje chorągwie, jako na wyjściu na wierzchu*“ (Ps. 73, 4. 5). Nieprzyjaciel Boży i nasz na samem wejściu, w bramach, przez które na ten świat wchodzimy, to jest w poczęciu naszem, grzechu pierworodnego chorągwie wystawia na znak, żeśmy niewolnicy jego. Na wysokim tym Chrzcicielu także położył chorągiew swoją, ale niedługo cierpiał Hetman nasz, Chrystus, urągania tego; pokwapił się do zamku pojmanego, nieprzyjaciela wygnał, chorągiew, to jest grzech pierworodny, zrzucił i zamek odzyskał.

I nie tylko grzech wygnał, ale i Duchem św. przesłańca swego napełnił i (jako się niektórym zda) rozumu używaniem obdarzył. To było na ten czas błogosławieństwo Jana św., które wziąwszy: „*rozradowało się dzieciątko w żywocie*“ (Luc. 1, 41). O Dawidzie św. czytamy, iż ze wszystkich sił tańcował przed skrzynią Bożą (2. Reg. 6, 14); cudowniej Jan św. przed zacniejszą skrzynią, to jest przed Dziewicą, która Boga nosiła, się weselił. „*Jako się stał głos pozdrowienia twego* (mówi Elżbieta) *w uszach moich, rozradowało się w weselu niemowlątko w żywocie moim*“ (Luc. 1, 44.). Głosem Słowa był Jan, począł brzmieć jeszcze z żywota i pokazować Słowo i dlatego słusznie Augustyn św. żarliwym posłem go nazywa. Żarliwy (mówi) poseł, który pierwej chciał poselstwo odprawować, niżeli żyć. I ten się kwapił obaczyć braciszka swego, zawieszonego u piersi pokrewnej swojej, matki raczej swojej, (bo komuż Bogarodzica nie matką?) i dla tegoż odwłok żadnych cierpieć nie mógł. Jako więc słowiczek w klatce zamkniony innego słowika śpiewaniem wzbudza się do śpiewania: tak Jan w żywocie macierzyńskim zamkniony, Bogarodzicy Panny jakoby słowika wdzięcznym głosem wzbudzony, ogłosił Słowo Boże i matce oznajmił. Żeglarska igła, tkniona magnesem, północną gwiazdę pokazuje; Jan tkniony Ducha Bożego łaską pokazał prawdziwe słońce Chrystusa Pana, którego promieniami był zagrzany. Jako góra wysoka, pierwej od słońca oświecona niż doliny, opowiada wschód słońca: tak Jan naprzód od Chrystusa, aniżeli żydowie inni oświecony, jego adwent oznajmił.

Zamykając tę wesołą tajemnicę, mów: „Zdrowa bądź Maryo, łaski pełna, któraś przyjściem swojem oswobodziła miłego przesłańca, więźnia na ten czas grzechowego, ale potem więźnia nadziei wielkiej, którą przewiązany rozradował się w weselu, czując przed sobą źródło łaski Bożej, Chrystusa Pana“!

* * *

Trzecia wesoła tajemnica, którą w tej pierwszej piędziesiątnicy wspominamy, jest Narodzenie Syna Bożego. Trudno się nie weselić, gdy oczy nasze oglądały zbawienie świata, trudno nie wspomnieć wesela, gdy Bogarodzicę pozdrawiamy, mówiąc: *Błogosławiony owoc żywota twego, Jezus*. Czegoś żądała duszo nabożna, to masz; widzisz brata twego, (bo się nie wstydzi nas ubogich bracią zwać), a on ssie piersi matki naszej. Oto go piastuje Matka na rękach swoich, oto go do żłobu kładzie. Duszo bogobojna, która masz w ręku Różaniec, widziszże ty, kędy jest położone dziecię tak nadobne? Nie w pałacu jakim bogatym, szpalerami (tapetami) obitym leży Król nowonarodzony, ale leży w podłej stajni. Miasto złotego łoża, którego tak wielki Mo-

narcha był godziem, widzę żłób; miasto jedwabnic (szat jedwabnych) i perłowych tuwalni widzę ubogie pieluszki i powojniki, w które jest owiniony. Tak chełpę tę świecką (chwałę świata) podeptał Pan, tak nauczył, jako ją naśladowcy jego mieli deptać. Jego wprawdzie był okrąg ziemi i wszystko, co na nim jest, ale wybrał stajnię, aby shańbił chwałę świata tego, potępił marność światową. Fałszywy mistrz, świat, uczy, jako garnąć do siebie mamy próżną chwałę, cześć, bogactwa i rozkosze. Chrystus tem wszystkiem pogardzać każe, a na to miejsce radzi nam, abyśmy zamiłowali ubóstwo, pokorę i pokutę. Komuż wierzyć mamy? Za kim pójdziem? Nader ten niemądry, który więcej wierzy światu, niż Chrystusowi. Albo się Chrystus myli (mówi Bernard św.) albo świat, albowiem różnych rzeczy i przeciwnych sobie uczą, ale niepodobna jest, aby mądrość Boża miała być oszukana; błądzi tedy świat, błądzą wszyscy naśladowcy jego. „*Rzekłem, ci zawsze błądzą w sercu*“ (Ps. 94, 10.). Król Nabuchodonozor widział przez sen słup ulany ze złota, ze srebra, z miedzi i z żelaza, aż spadł z góry kamień sam, bo go ręka ludzka nie strąciła — i uderzył w słup i wywrócił go (Dan. 2.). Otóż masz bez sprawy ludzkiej, z wysokiej góry, to jest z Panny Bogarodzicy, ucięty kamień węgielny, Chrystusa, który jako Paweł św. mówi: „*uczynił z obojga jedno*“ (Ephez. 2, 14.). Rozwalił ścianę, dzielącą żydów od pogan i zjednoczył ich w jednym Kościele. Skoro tylko z góry został ucięty, skoro tylko narodził się z Dziewicy Maryi, zaraz poraził hardy słup, który był zlany z rozmaitych kruszców, to jest hardy świat, słupowi podobny, z rozmaitych występków zlany; i złoto i srebro, bogactwa, potęgę, cześć, chwałę i rozkosz zrównał z ziemią.

W pół nocy prawie (jak czytamy Exod. 12. 29) pozabijał Bóg wszystkie pierworodne w ziemi Egipskiej. „*Gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała, wszechmocne słowo twoje wypadłszy z nieba, od stolic królewskich, srogi bojownik, w pośrodek ziemi wyniszczenia wyskoczyło, miecz ostry, nieomylne rozkazanie twoje niosąc: i stanąwszy napełniło wszystkie kąty śmiercią, i aż do nieba dotykało, stanąwszy na ziemi*“ (Sap. 18, 14—16). Tymże sposobem Wcielone Słowo Boże, które aż do nieba dotykało, stanąwszy na ziemi: pierworodne Egiptu, to jest świata, w północ, urodziwszy się, pobiło. Czyż świata tego nie są pierworodni synowie: bogactwa, rozkosze, marna chwała? w te pierworodne uderzył Chrystus. Bogactwa potłukł cudownem ubóstwem, czci niesłychaną pokorą, rozkosze stajnią samą i żłobem pokruszył. Widziszże duszo bogobojna, co robi twój starszy brat? „*Pójdźcie*, (mówi Pan) *zstąpmy i pomieszajmy tam język ich*“ (Genes. 11, 7). Zstąpił

przedtem Bóg i język ludzki pomieszał i nowe języki na świat przyniósł. Zstąpił także, gdy się narodził Chrystus, zstąpił mówię na świat do stajni, do żłobu—i zstąpieniem swojem i pokorą odmienił języki ludzkie i nowy zwyczaj mówienia na świat przyniósł. Już teraz ubóstwo imię bogactw sobie przywłaszcza, już bogactwa ubóstwem się zowią, już sromoty, pośmiewiska i zelżywości, które dla Chrystusa ludzie podejmują, zaszczytem są nazwane, krzyż chwałą, śmierć żywotem, więzienie wolnością. I któż to odmienił język ludzki? Chrystus Pan, brat nasz, do żłobu, na krzyż zstępujący. W którejże szkole tej nauki uczą? We żłobie.

Zamykając tedy ten trzeci dziesiątek korony różanej, mów duszo nabożna: „*Zdrowaś Maryo, łaski pełna* i wesela onego, gdyś obaczyła nowonarodzonego Syna pierworodnego; a on jako nowy Jonasz z wnętrza ryby wyszedłszy, wszystkich wzywa do pokuty, do ubóstwa, do pokory. Woła przykładem, co potem miał wołać słowem. Sama stajnia na nas woła, sam żłób, same pieluszki, woła ubóstwo jego i pokora: „Pogardzajcie temi bogactwy, marną chwałę świata depccie, uciekajcie przed hardością, i zuchwalstwem. Byłaćby to sromotna i hańby godna rzecz: widzisz Boga nieba małego we żłobie, a ty rozpościerasz fałdy twe na ziemi! Nieznośny to niewstyd, kędy się wyniszczył Majestat, aby tam robaczek się nadymał“.

* * *

Czwarta róża wesoła jest pamiątka ofiarowania Chrystusa w kościele dnia czterdziestego. Duszo nabożna wynijdź przez bogomyślność, a przypatrz się Panu twemu, kiedy do kościoła wchodzi z dziewicą Bogarodzicą swoją. Mówi Dawid: „*Widziałem lud twój, z wielkiem weselem niosący do ciebie upominki*“ (1. Paral. 29, 17). Widział Dawid lud swój wesoły, gdy odnosił dary, jako złoto, perły na budowę kościoła; o jakoby z większem weselem widział był Pannę Najświętszą, ofiarującą Ojcu najdroższą onę perłę, najjaśniejsze ono złoto, cenę okupu naszego, pożądanego Mesyasza! Tańcował on niegdyś przed skrzynią Testamentu; czegóżby nie czynił przed tą skrzynią, tj. przed dziewicą? jakieby Psalmy śpiewał? z jakiemby weselem radował się? jako wdzięcznym głosem śpiewałby ono z Psalmu 47, 10.: „*Przyjęliśmy Boże miłosierdzie twoje w pośrodku kościoła twego.*“ To, co Dawid z ludem swym radzi byli uczynić, uczynił za wszystkich Symeon święty: z wielkiem weselem upominek nieoszacowany u Dziewicy Maryi obaczył i wziął na ręce swoje.

Radował się niegdyś Noe, gdy gołębicę obaczył pod wieczór do arki przylatującą, a ona różdżkę oliwną w dzióbku niesie i koniec potopu oznajmuje. Więcej daleko radował się Symeon, gdy niepokalaną

onę gołębicę obaczył, Dziewicę Najświętszą, nie tylko znak miłosierdzia: oliwę, ale samo miłosierdzie na łonie swem niosącą i dla tego potopu już koniec opowiadającą.

Służy on Psalm 39, 2. 4. wielkiemu Symeonowi: „*Oczekiwając, oczekiwałem Pana i skłonił się ku mnie: i wpuścił w usta moje pieśń nową, hymn Bogu naszemu.*“ „*Był*, mówi Ewangelista, (Luc. 2. 25. itd.), *mąż sprawiedliwy i bogobojny i oczekiwający pociechy Izraelskiej.*“ Z utęsknieniem oczekiwał pociechy Izraelskiej, Chrystusa Pana; a ten skłonił się ku niemu i wpuścił w usta jego pieśń nową: „*Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje.*“ Miał tę odpowiedź od Ducha św., iż nie ogląda śmierci, aż pierwej obaczy Mesyasza; uiścił się w obietnicy Duch św. Pierwej, niż obaczył ciemności śmierci Symeon, obaczył światłość na oświecenie wszystkich narodów nagotowaną. Oczekiwał pociechy Izraelskiej, wypełnił Bóg jego oczekiwanie. Nadzieja założona w rzeczach upłynnych oszukiwa. Jakie są rzeczy, taka i nadzieja ich. Dla tegoż Augustyn św. mówi w Psalmie 74., że którzy ufali w skazitelnych rzeczach, nadzieja ich zepsowana będzie. Ale w Bogu położona nadzieja na końcu się urzeczywistni. Symeona św. nadzieja spełniła się z wielkiem jego weselem, według onego słowa (Prov. 13, 19.): „*Pragnienie, gdy się wypełnia, cieszy duszę.*“ Symeonowe pragnienie wypełnił Bóg i wielce uweselony jest Symeon. Aby i my uweseleni byli w różanej tej koronie, rozmyślając wesele Świętych, sami o wesele prośmy, z oglądania przez wiarę Zbawiciela naszego.

* * *

Piąty dziesiątek róży wesołej jest znalezienie Pana i Zbawiciela naszego w kościele. Przez trzy dni z wielkim żalem serca szukała Bogarodzica Syna swego najmilszego. Czy nie mówiła na ten czas onych słów: „*Któż mi da ciebie brata mojego*, syna, oblubieńca mojego, *abym go znalazła, a jużby mię żaden nie wzgardził*“? A ty nabożna duszo, wierzę, żeś znalazła Chrystusa; jeśliś znalazła, trzymajże go, a nigdy go od siebie nie wypuszczaj. Znalazła go Dziewica Najświętsza, do domu zaprowadziła, z nim wiecznie mieszkała; nalazła go oblubienica, tak że przy nim zawsze była. Tak z weselem śpiewa: „*Nalazłam, którego miłuje dusza moja, zatrzymałam go, ani go puszczę, aż go wprowadzę do domu matki mojej*“ (Cant. 3, 4.).

Spytasz: albo chce Chrystus od duszy odejść? jeśli chce, to jej nie miłuje, jeśli nie chce, cóż po pracy do zatrzymania go? Nie napiera się wprawdzie Chrystus od duszy wynijść, którą dziwnie kocha; owszem chce tam mieszkać, ale namiętności i żądze nasze chcą go

wygnać; chce ciało, chce świat, chce on nieprzyjaciel z piekła; opiera się przeciwko tym nieprzyjaciołom oblubienica nasza, mając siły na to z nieba, albowiem Pana swego radaby w domu zatrzymała. „*Zatrzymam go, ani puszczę*". A gdy na cię, o najmężniejsza bohaterko, wywrze siły swoje wszystkie czart z piekłem swojem? „*Nie puszczę*". Jeśli ciało bitwę z tobą stoczy? „*Nie puszczę*". Jeśli świat wszystkie sztuki swoje i działa na cię zatoczy? „*Nie puszczę*". Jeśli cię rozszarpią tyrani? „*Nie puszczę*". O serce niezwyciężone! o miłości niezwalczona! Słuchaj onej duszy, która Chrystusa trzyma, ani go umie puścić. „*Kto nas* (mówi Paweł św.) *oddzieli od miłości Chrystusowej? utrapienie? ucisk? czy głód? czy niebezpieczeństwo? czy prześladowanie? czy miecz?... Pewienem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie, ani Księstwa, ani Siły, ani teraźniejsze trwogi, ani przyszłe, ani męstwo, ani wysokość, ani głębokość, ani stworzenie jakie będzie nas mogło oddzielić od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie*" (Rom. 8, 35. sqq.). Widzisz, jako się mocno z Chrystusem związał Paweł św. Tak trzymać potrzeba Chrystusa, tak obejmować, aby nic na wszystkim świecie nie było, coby cię mogło od niego oderwać. O nieszczęsna dusza, która się mocno Chrystusa nie trzyma, ale go opuszcza nikczemnie; miasto oblubieńca najsłodszego—okrutnego nieprzyjaciela, miasto króla bogatego—sprosną poczwarę, miasto Chrystusa — czarta w dom wprowadza; o szaleństwo niesłychane! Kołace we drzwi duszy pokusą jako ręką niezbożną szatan; nie będą zamknione, ale odemknione, będzie przyjęty nieprzyjaciel, będzie wygnany oblubieniec, miłości wszelakiej godzien.

Te są i te mają być róże korony wesołej w pierwszej części Różańca św.; o takich tajemnicach myśleć mamy, gdy je na wieniec modlitwy naszej wijemy. Dziękować więc mamy Panu Bogu, iż Syna swego na świat zesłał na przyjęcie natury naszej, na poświęcenie przesłańca swego i nas wszystkich, na pokazanie chwały swojej w ubogiem narodzeniu jego, w drogiem ofiarowaniu i w ukochanem znalezieniu jego w Kościele św., a to przez pośrednictwo naszej Najświętszej Bogarodzicy, którą mile Pozdrowieniem tem Anielskiem witamy: „Zdrowaś Marya, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego: Jezus, który żyje i króluje na wieki wieków." Amen.

Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich.

Boże Narodzenie i jego oktawa.

II. W uroczystość Bożego Narodzenia może każdy kapłan odprawić trzy Msze św., a to na pamiątkę potrójnego narodzenia się P. Jezusa— mianowicie: 1. od wieków z Boga Ojca, — 2. w czasie z N. Maryi Panny — 3. w duszy sprawiedliwych, w których się rodzi i zamieszkuje przez wiarę. Odwieczne narodzenie P. Jezusa oznacza trzecia Msza św. odprawiana za dnia, w której Lekcya i Ewangelia opowiada o odwiecznem narodzeniu się P. Jezusa. Narodzenie P. Jezusa w czasie z N. Maryi Panny oznacza pierwsza Msza św., którą kapłani odprawiają o północy i która dlatego nazywa się w niektórych stronach „północkową", w innych — choć niezupełnie trafnie — „pasterką". Trzecie narodzenie się P. Jezusa w duszach sprawiedliwych oznacza druga Msza św., którą kapłani odprawiają o świtaniu. [1])

Te trzy Msze św. noszą nazwy: anielska, pasterska i królewska— dlatego, że w pierwszej Ewangelia opowiada, jak Aniołowie śpiewali: „Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli", w drugiej, jak pastuszkowie oddali pokłon P. Jezusowi, a w trzeciej ostatnia Ewangelia mówi, jak trzej Królowie przybyli z dalekich stron i oddali pokłon P. Jezusowi.

Pierwszą Mszę św. odprawiają kapłani po kościołach parafialnych i klasztornych zaraz po północy tj. w czasie, kiedy w inne dni bez specyalnego pozwolenia Ojca św. nie wolno odprawić Mszy św. Na Boże Narodzenie pozwala na to Kościół Boży, gdyż pobożnie się wierzy, że P. Jezus narodził się o północy. Wierni nie są obowiązani wysłuchać wszystkich trzech Mszy św. ale kto tylko może, powinien się starać o to, aby wysłuchał więcej niż jednej Mszy św.

Ile Mszy św. może każdy kapłan odprawić na Boże Narodzenie? Na pamiątkę jakich tajemnic odprawiają kapłani te Msze św.? Która Msza św. ma przypominać narodzenie P. Jezusa od wieków? która w czasie? a która w duszach wiernych? Dlaczego nazywa się pierwsza Msza św. anielską, druga pasterską, trzecia królewską? Dlaczego pierwszą Mszę św. odprawiają kapłani po północy? Czy kiedyindziej wolno bez pozwolenia Ojca św. odprawić w tym czasie Mszę św.? O jakim czasie odprawia się druga?—o jakim trzecia Msza św.?

Drogie dzieci! Jeżeli tylko będziecie mogli i jeżeli wam na to pozwolą wasi rodzice, to idźcie na Mszę św. odprawianą o północy i na tej Mszy św. tak się nabożnie zachowajcie, jakbyście byli w sta-

---

[1]) Cfr. Benedict. XIV. — De festis Dom § 668.

jence betlejemskiej i klęczeli przy żłóbku, w którem leży Boskie Dzieciątko. O! módlcie się nabożnie, aby ta Boska Dziecina sprawiła, byście tak pobożnie i świątobliwie żyli. żebyście zasłużyli P. Jezusa twarzą w twarz w niebie oglądać. Również jeżeli będziecie mogli, to nabożnie wysłuchajcie Mszy św. za dnia i niech wam się, drogie dzieci, wydaje, że w stajence betlejemskiej oddajecie P. Jezusowi pokłon wraz z pastuszkami.

W niektórych Kościołach są ustawione jasełka czyli szopka? Jest przedstawiony J. Jezus w żłóbku; Matka Najśw. i św. Józef klęczą i modlą się do P. Jezusa, a to samo czynią i przybyli pastuszkowie. Kościół św. pozwalając na stawianie po kościołach tych jasełek, pragnie pobudzić wiernych do najtkliwszego nabożeństwa ku Boskiemu Dziecięciu. Pierwszy który wprowadził zwyczaj wystawiania żłóbka, był św. Franciszek asyski. Święty ten, mający wielkie nabożeństwo, do Dzieciątka Jezus,.... pragnął to nabożeństwo przez przedstawienie stajenki betlejemskiej w sercach innych chrześcijan obudzić — i to mu się rzeczywiście udało.

Dzieci drogie! Jeżeli w waszym parafialnym kościele znajduje się szopka, to idźcie do niej, ale nie dlatego abyście widziały te figurki, lecz przedewszystkiem dlatego, abyście się nauczyły od pastuszków, jakto należy do Jezusa, w kościele będącego spieszyć, jak należy w kościele pobożnie się modlić.

Na drugi dzień po Bożem Narodzeniu przypadą uroczystość św. Szczepana. Kościół Boży dlatego ustanowił zaraz po Bożem Narodzeniu to święto, bo św. Szczepan pierwszy ze wszystkich Świętych poniósł za P. Jezusa śmierć męczeńską. Św. Szczepan był jednym z siedmiu dyakonów, których ustanowili św. Apostołowie, aby rozdawali pomiędzy wiernych jałmużny. Ci dyakonowie obok tego urzędu opowiadali i słowo Boże, a święty Szczepan czynił to jak najżarliwiej. Wskutek tego ściągnął na siebie wielką nienawiść żydów, którzy go niesłusznie przed radą żydowską oskarżyli, a ta go jak najniesprawiedliwiej na śmierć przez ukamienowanie zasądziła. [1])

W uroczystość św. Szczepana poświęcają kapłani owies. Zwyczaj poświęcania tego wyprowadzają niektórzy stąd, że w dawnych czasach słudzy otrzymywali zapłatę w zbożu, które im gospodarze na swojem polu zasiewali. Część pewną tego tego zboża przynosili słudzy do kościoła i kapłani błogosławili takowe, prosząc Boga, aby raczył to zboże

---

[1]) Katecheta może szerzej opowiadać o jałmużnach, czynionych przez przez pierwszych chrześcijan, o mowie św. Szczepana wobec sądu i o jego męczeństwie. —

pobłogosławić, iżby wydało obfite plony. Kapłan poświęcając owies, prosi P. Boga przez przyczynę św. Szczepana, pierwszego Męczennika, iżby ten owies podany chorym zwierzętom przyprowadził je do zdrowia.

Na trzeci dzień przypada uroczystość św. Jana Apostoła i Ewangelisty, ulubionego ucznia Pana Jezusa. W uroczystość tę poświęcają kapłani zaraz po Mszy św. wino ku czci św. Jana, który wypił podaną mu truciznę i nie poniósł żadnej szkody na zdrowiu. Kapłan błogosławiąc wino, prosi Boga, ażeby wszyscy, pijący poświęcone wino, byli ochronieni od wszelkich nieszczęść i chorób i cieszyli się zawsze jak najlepszem zdrowiem duszy i ciała. Kapłani, podający wino, mówią słowa: „Pij miłość św. Jana" t. zn. przejmij się tą gorącą miłością ku P. Jezusowi, jaką był przejęty św. Jan.

W dniu tym, dzieci, kiedy pójdziecie na picie poświęconego wina do kościoła, zachowujcie się jak najpobożniej i pijąc wino z kielicha, proście P. Jezusa o zdrowie dla duszy i ciała, a jeszcze bardziej proście P. Jezusa o tę łaskę, abyście Go tak miłowali, jak św. Jan. Pamiętajcie o tem, że nie wolno się rękami dotykać kielicha.

Na czwarty dzień po Bożem Narodzeniu przypada uroczystość św. Młodzianków. Kościół Boży obchodzi pamiątkę dzieci, niewinnie wymordowanych na rozkaz króla Heroda w Betlejem i w okolicy jego. Na znak smutku odprawiają kapłani Msze św. w kolorze fioletowym i nie odmawiają we Mszy św. „Gloria".

Dnia 31 grudnia obchodzi się wszędzie uroczyste zakończenie roku. Kapłani odprawiają uroczyste nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu w monstrancyi; po nieszporach jest kazanie, w którem kaznodzieja przypomina wszystkie łaski i dobrodziejstwa, otrzymane w ciągu roku — potem śpiewają wierni w celu pobudzenia się do żalu za grzechy popełnione pieśń „Przed oczy twoje" i „Święty Boże", a w końcu, jeżeli jest miejsce w kościele, odprawia się procesya, przy końcu której intonuje kapłan pieśń dziękczynną „Te Deum laudamus" (Ciebie Boże chwalimy). W tem nabożeństwie bierzcie i wy dzieci udział i dziękujcie serdecznie P. Bogu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakich P. Bóg udzielił wam i waszym rodzicom w ciągu całego roku.

Ósmego dnia po Bożem Narodzeniu przypada uroczystość Obrzezania Pańskiego. W dniu tym otrzymał najdroższy Zbawiciel przecudowne Imię „Jezus". Na ten dzień przypada pierwszy dzień roku słonecznego i ludzie składają sobie wzajemnie życzenia. I wy dzieci składajcie życzenia waszym rodzicom i dobrodziejom, ale pamiętajcie przedewszystkiem o tem, że wtenczas te życzenia prawdziwie szczeremi będą, jeżeli okażecie postępowaniem waszem, pobożnem życiem, pilnością

w nauce, skromnem zachowaniem się, zgodliwością z resztą rodzeństwa, że jesteście dobremi dziećmi. Wtenczas uradujecie przedewszystkiem Boskie Dzieciątko Jezus, a potem waszych rodziców.

Ks. Władysław Sarna.

Słowo o asymilacyi żydów.

Nie brak u nas ludzi, którzy wierzą, że żydów można przyswoić czyli przerobić na Polaków. Otóż warto przytoczyć w tym względzie zdanie X. Hieronima Kajsiewicza, jednego z największych kaznodziejów polskich:

„Nie łatwo rozwiązać zadanie co do Żydów, osiadłych od wieków na naszej ziemi, a zarówno jej obcych jak w dzień przybycia: bo ci wiekowi wychodźcy, oczekując wciąż powrotu do swej Ojczyzny, żyją wszędzie tymczasowo; choć się sami mamią i inni chcą wierzyć i wmawiać, że mogą być obywatelami z serca krain przez nich zamieszkiwanych“.

„Co począć z tym narodem w narodzie, organicznym wśród anarchicznego, konieczną z położenia swego pijawką wiosek, dworów i miasteczek naszych? którego strawić ni przyswoić sobie nie można, bo go Bóg gniewny chciał jednak na przyszłość lepszą zachować narodem? Przetrwał on wśród czasów i narodów, nie niknąc, jak gdyby wody sine rzeki płynęły osobno wśród fal Oceanu. Co począć z narodem, z którym żyć niepodobna, bo śmiercią grozi, którego pozbyć się siłą nie godzi, choć jest przeciw nam na zawołanie każdego, który ma siłę w ręku i zysk mu przedstawia? Filantropia nie ma środka na ten lud skrystalizowany w błędzie i uporze swoim. Można go przebrać, to tem lepiej się ukryje, wszędzie się wciśnie, zleje się zewnętrznie z nami i odpowiedzialność większą za czyny swoje na naród gościnny ściągnie. Można go i potrzeba oświecić. Zapewne, że nauka jest śmiertelnym rozczynem na wszystkie fałszywe religie. Ale nauka nie koniecznie nawraca do prawdy, odbierając wiarę w błędy dawne — a najstraszniejszy niedowiarek nienawistny. Jedynym środkiem są wody Jordanu, wody Chrztu św.; do nich modlitwą, przykładem, słowem, pismem trzeba ich przyciągać. Może ucisk srogi, ciążący na nich wspólnie z nami, zbliży ich, zmiękczy, nawróci, choć w znacznej części, jak się już dzięki Bogu dzieje i coraz to gęściej.“ [1])

Jakież to trafne i głębokie słowa! Dziś za takie oświadczenia rzucą na cię kamieniem, odsądzą od czci, rozumu, tolerancyi, patryotyzmu etc. etc. nasze domorosłe wielkości!

A jednak w końcowych wierszach jeszcze jest doza optymizmu, za który oczywiście nie mamy zamiaru winić złotoustego autora. Omylił on się twierdząc, że wspólny ucisk zbliży żydów do nas i usposobi

---

[1]) Mowa pogrzebowa na nabożeństwie za śp. wojewodę Antoniego Ostrowskiego.

ich dla Polaków życzliwiej. Sam szlachetny nie dziw, że liczył na odrobinę szlachetności nawet w nieprzyjacielu.

Tymczasem stało się inaczej.

Właśnie niedawno odbył się w Poznaniu wielki wiec żydowski, celem zaprotestowania przeciw rzekomemu usuwaniu żydów od urzędów. Znamiennem było z tej okazyi wystąpienie asesora Jaffégo, który przypominał zasługi Izraela w niemczeniu polskich prowincyi, położył nacisk na węzeł łączący żydów z Niemcami, których językiem mówią, a w kulturnem dziele uczestniczą od zaboru Polski. — Wspomniał, że gdy tysiącami polonizowali się Niemcy-chrześcijanie, żaden żyd tego nie zrobił, stojąc twardo na gruncie zgermanizowania własnego i germanizacyi drugich. Porwany zapałem p. Jaffé przypomniał heroizm (!) swych współwyznawców na tylu polach bitew i powtarzał, iż nigdy i nigdzie nie wyparli się żydzi sprawy niemieckiej. Szczerość tego wyznania powinna otworzyć oczy całemu polskiemu społeczeństwu, szczególnie księżom — Polakom! Wiadomo też, że kahały żydowskie pragnąc mieć „swoich“ wszędzie, udzielają pozwolenia na przyjęcie Chrztu, oczywiście wiedząc, że tacy rzekomi neofici pozostaną nadal starozakonnymi. Toć w niektórych podręcznikach do nauki religii żydowskiej, dla szkół publicznych przepisanych, nie gani się Maranów itp. neofitów wcale za to, że Chrzest przyjęli, bo zostali pokryjomu żydami prawowiernymi. Ztąd wielkiej trzeba nawet ostrożności w dopuszczaniu żydów do Chrztu św.

Miejmy sami oczy otwarte i otwierajmy je innym, boć przecie nie nadarmo każe nam Kościół św. śpiewać w Wielki Piątek „Oremus et pro perfidis Judaeis“! *Ks. M. J.*

MISCELLANEA.

Gra w karty i hazardy finansowe, choćby w początkach nie grzeszne, należą do zajęć zabronionych klerowi oddawna w prawie kanonicznem. Jak mądrem jest to zarządzenie, illustruje świeży a smutny fakt w ormiańskim *Pius Mons* we Lwowie. Oby to było przestrogą dla wszystkich! Grę w karty o pieniądze biorą nam za złe nawet liberałowie. Na takiego np. Szczepanowskiego St. „duchowni obu obrządków“, grający w ferbla, zrobili wrażenie, że u nich „krom sukienki żadne słowo lub giest nie zdradzały ich odrębnego powołania“ (Idea polska). Obyśmy nie dawali broni w ręce wrogom Kościoła!

Redaktor odpow. **Ks. Walenty Gadowski.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.